OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I — Kraków, Środa 22 Lipca 1931 r. — Nr. 39

Widzewska Manufaktura ubiega o nadzór sądowy

ŁÓDŹ, (tel. własny). — Sensacją dnia wczorajszego była w Łodzi wiadomość o zgłoszeniu podania o nadzór sądowy przez Widzewską Manufakturę. Prośba została złożona o godz. 11-ej przed południem w wydziale handlowym Sądu Okręgowego.

Jeszcze wczoraj wieczorem krążyły wiadomości o możliwości takiego kroku, uważano je jednak za bezpodstawne plotki. Panowało bowiem przekonanie, że Widzewska Manufaktura wybrnęła z trudności finansowych w jakich się ostatnio znalazła.

Bezpośrednim powodem zgłoszenia o nadzór miała być uporczywość największego wierzyciela, który domagał się zabezpieczenia swoich należności na hipotece. Na tem pertraktacje z wierzycielami się rozbiły. Zarząd Widzewa bowiem tych warunków przyjąć nie chciał w obawie, że i pozostali wierzyciele będą domagali się zabezpieczenia na hipotece.

Do prośby o nadzór dołączony jest bilans zamykający się sumą przeszło 100 milj. zł., jako najwyższa należność figuruje wierzyciel z sumą 19 miljo zł.

Mimo zgłoszenia podania o nadzór sądowy, odnośnie do czego decyzja zapadła na nocnem posiedzeniu dyrekcji, wypłacano wczoraj i onegdaj należności robotnicze. W dniu wczorajszym wypłacono 50 tysięcy zł.

Wedle utrzymujących się pogłosek, pertraktacje między Widzewem a wierzycielami trwają w dalszym ciągu i w razie dojścia do porozumienia, dyrekcja fabryki wycofa podanie o nadzór sądowy.

„Iskra“ komunikuje. Sprawa przeciwko firmie „Widzewska Manufaktura“ o zdjęciu w swoim czasie pieczęci z zasekwestrowanego towaru, skierowana do prokuratora, nie została przez Ministerstwo Skarbu cofnięta.

Narady nad funduszem drogowym zostały przerwane

Podjęte w Prezydjum Rady Ministrów międzyministerjalne konferencje urzędnicze, mające na celu ponowne dokładne przestudjowanie weszłej niedawno w życie ustawy o funduszu drogowym, która wzbudziła tyle zastrzeżeń ze strony kół zainteresowanych — zostały narazie przerwane.

Zasiłki dla bezrobotnych na m. sierpień

Dnia 29 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji finansowej Państwowego Funduszu Bezrobocia dla ustalenia wysokości zasiłków w m. sierpniu. W przyszłym miesiącu przewidywane jest zmniejszenie się liczby uprawnionych do korzystania z zasiłków ustawowych.

Dalszy spadek bezrobocia

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski dn. 18 b. m. wynosiła 268 tys. 581 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia wykazuje spadek liczby bezrobotnych o 4.336 osób. Na dzień 11 b. m. spadek bezrobocia w stosunku do poprzedniego tygodnia wynosił 3.461 osób, na dzień zaś 4 lipca — 3.787 osób.

Zasiłki ustawowe w okresie od 4 — 11 lipca r. b. pobierało 60.661 bezrobotnych.

Rezultaty konferencji londyńskiej jeszcze niepewne

Dobre... wróżby — Kredyt krótko czy długoterminowy — Co mówi przedstawiciel Amerzki? — Głosy prasy

LONDYN (PAT). — We wtorek o godz. 10-ej podjęte zostały obrady konferencji 7-miu mocarstw. Obrady odbywają się w gmachu Min. spraw zagr.

Pogodne słońce, świecące po za oknami gabinetu, w którym toczą się narady, stanowi przyjemny kontrast wczorajszej pogody ponurej i deszczowej. Fakt ten uważany jest za pomyślną wróżbę.

Bruening, który pracował aż do świtu, miał tylko krótką chwilę spoczynku, gdyż nieustannie rozmawiał telefonicznie z Berlinem. To samo dotyczy ministrów francuskich, którzy mają bezpośrednią linję telefoniczną z Paryżem.

Ożywione sceny, jakie rozgrywały się pierwszego dnia w foyer hotelu, w którym zamiesz kali delegaci francuscy i niemieccy, przypominające ruch w sztabie generalnym w okresie wojny, ustąpiły wczoraj rano miejsca atmosferze spokoju, co uważane jest za drugą pomyślną wróżbę.

W kołach zbliżonych do konferencji przeważa jednakże zdanie, że nie zakończy się ona u dzieleniem pożyczki Niemcom i że jedynym wynikiem praktycznych konferencji będzie prawdopodobnie udzielenie kredytów krótkoterminowych.

LONDYN (PAT). — Biuro Reutera donosi: Wczorajsza popołudniowa konferencja ministrów miała za zadanie możliwie jak najrychlejsze rozpoczęcie prac nad znalezieniem odpowiednich środków, za pomocą których, kredyty udzielone Niemcom mogłyby być dla nich nadal zachowane. Sekretarz stanu Stimson oświadczył popołudniu dziennikarzom, iż jest najzupełniej zadowolony z przebiegu porannego posiedzenia konferencji i że, jego zdaniem, zagadnienia interesujące konferencję ukazują się obecnie w świetle jaśniejszem i z perspektywą pomyślnego rozwiązania.

Jak dotychczas prasa całego świata, zajmując się szeroko zagadnieniami konferencji londyńskiej, nie rokuje wielkich na dziei z wyniku narad przedstawicieli 7 mocarstw.

Francja trwa niezłomnie przy swoich warunkach, Niemcy targują się zawzięcie, trudno więc przewidzieć w jakiem kierunku może pójść ugoda.

Według doniesień niektórych pism, Ameryka miała przedłożyć nowe propozycje Hoovera, inne jednak źródła zaprzeczają tej wiadomości. Propozycja ta przewiduje m. in. utworzenie międzynarodowego komitetu celem zbadania gospodarki finansowej Niemiec i rozstrzygnięcia czy i w jakiej wysokości potrzebne są jej nowe kapitały.

Która propozycja będzie podstawą do zawarcia umowy i czy taka umowa będzie wogóle zawarta — trudno jeszcze przewidywać.

W katastrofie samochodowej

4 osoby znalazły śmierć w nurtach rzeki

PARYŻ, (ATE). — Wczoraj wieczorem koło miejscowości Diu (Francja) samochód prywatny, w którym znajdował się właściciel wraz z żoną, córką i znajomym, jadący w szybkim tempie, wpadł do nurtów rzeki Loary. Samochód runął z wysokości 12 metrów. Wszyscy czterej pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

12-godzinna bitwa wojsk chińskich z komunistami

Miasto Ningta zrównane z ziemią

LONDYN, (ATE). — Donoszą z Nankinu, że chińskie wojska rządowe zdobyły opanowane przez komunistów miasto Ningtü w prowincji Jangsi. Oblężenie miasta odbyło się przy pomocy najnowszych środków technicznych. Walka trwała 12 godzin. Miasto zostało dosłownie zrównane z ziemią. Pozostało zeń rumowisko grózów. Ani jeden budynek nie ocalał.

W Pekinie został ogłoszony dekret o zaprowadzeniu stanu wojennego. Została wprowadzona na cenzura prasy, cenzura nadchodzących dzienników zagranicznych oraz depesz zagranicznych korespondentów.

Dodatki do podatków w Niemczech

BERLIN (PAT). — Wobec ustawicznego zmniejszania się wpływów podatkowych w ciągu ostatnich 5-ciu tygodni, ogłoszony został nowy dekret prezydenta Rzeszy, wprowadzający dodatki do zaległych podatków. Począwszy od 1-go sierpnia od nieuiszczonych podatków będzie pobierany dodatek w wysokości 5 proc. sumy zaległej w okresie 2-ch tygodni. Podatki prolongowane oprocentowane mają być od 5-ciu do 12-tu procent rocznie.

Katastrofalny huragan nad Lublinem

poczynił niezmierzone szkody

Straszna katastrofa huraganu, która nawiedziła w poniedziałek wieczorem Lublin — o czem donieśliśmy z powodu spóźnionej pory tylko w części nakładu naszego pisma — poczyniła ogromne straty w całem mieście i pociągnęła za sobą trzy ofiary śmiertelne i kilkadziesiąt rannych.

Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego do wszystkich szpitali miejskich, prywatnych, Kasy Chorych, zarówno jak i do ambulatorjów Pogotowia przywożono licznych rannych z miasta i wsi okolicznych.

Straty materjalne olbrzymie. Dokładnej wysokości ich do tej pory z powodu olbrzymich zniszczeń, jeszcze nie dało się ustalić.

Likwidacja drugiej afery szpiegowskiej

Niemal jednocześnie z wykryciem działalności szpiegowskiej rozstrzelanego już Piotra Demkowskiego, zlikwidowały władze bezpieczeństwa drugą, bardzo rozgałęzioną aferę szpiegowską, kierowaną przez rzekomego inżyniera, Antoniego Staniszewskiego.

„Inżynier“ Staniszewski aresztowany został w jednym z hoteli w Wilnie, a znaleziono przy nim kompletny prawie materjał, dowodzący uprawiania przezeń działalności szpiegowskiej na rzecz jednego z państw obcych. Staniszewski pracował w wywiadzie obcego państwa od szeregu lat i uważany był za wywiadowcę bardzo dobrego, dostarczającego głównie informacyj z zakresu działalności i organizacji przemysłu wojennego.

Jednocześnie z Antonim Staniszewskim aresztowały władze bezpieczeństwa szereg innych osób z nim współdziałających. Nazwiska tych osób, są ze względu na toczące się śledztwo trzymane w tajemnicy. Staniszewski został przewieziony do Warszawy

SKRÓTY

W Wystruciu pod Królewcem (Niemcy), policja wykryła skład kokainy, w którym znajdowało się 90 ampułek tego narkotyku. Skład ukryty był w starej stajni.

—:o:—

Rrząd Rzeszy przygotowuje nowy dekret, na podstawie którego pensje sierpniowe urzędników w dniu 31 lipca wypłacone zostaną w połowie. Reszta pensji za sierpień wypłacona ma być dopiero 10-go sierpnia.

—:o:—

W zatoce fińskiej odbywają się obecnie manewry sowieckiej floty wojennej. W skład floty, odbywającej manewry, wchodzą dwa drednouty i 12 minjerek. W ćwiczeniach szkolnych bierze również udzaił szkolny okręt sowiecki „Narowa“.

Walki między policją i strajkującymi tramwajarzami w Sevilli

SEVILLA (PAT). — Wskutek strajku, który wybuchł wczoraj w Sevilli (Hiszpanja), doszło do licznych, nawet poważnych awantur. Po mieście krążyło kilka wozów tramwajowych, eskortowanych przez żołnierzy członków gwardji cywilnej i policję. Strajkujący zaatakowali jeden z wozów tramwajowych, spotkali się jednak z oporem straży. W kilku innych punktach miasta doszło również do starć pomiędzy strajkującymi a policją. Ogółem w wyniku zajść, które wydarzyły się w ciągu dnia trzy osoby zostały zabite, 15 zaś odniosło rany przeważnie ciężkie.

Policja podjęła ostre zarządzenia. Późnym wieczorem aresztowano 130 osób oraz dokonano licznych rewizyj.

Wypadek samochodowy syna b. wielkiego ks. Mikołaja

PARYŻ, (PAT). — Donoszą o wypadku samochodowym, jakiemu wczoraj uległ w okolicach miasta Auxerre (Francja) młody książę Brassowy, syn morganatyczny b. wielkiego księcia Micnała. Samochód, którym jechał książę wraz z jednym ze swych przyjaciół, rozbił się o drzewo przydrożne. Towarzysz ks. Brassowa poniósł śmierć na miejscu, książę zaś doznał złamania obu nóg i odniósł liczne kontuzje na całem ciele.

Podczas burzy zginęło 3 żołnierzy sowieckich i 4 włościan

WILNO (PAT). — W czasie burzy, na rzece Dźwinie przewróciła się sowiecka barka, w której znajdowało się 3-ch strażników ze straży granicznej sowieckiej oraz 4 włościan. Silny wicher przewrócił łódź wraz ze znajdującemi się w niej osobami. Dwaj żołnierze i 1 włościanin utonął. Trupa jednego z żołnierzy fale rzeki wyrzuciły wpobliżu granicznej wsi Ozieniszki.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja uczek państwowych słabsze 4 proc trzymana. Dolar 9.07½. Z pożyinwestycyjna. Tendencja dla listów zastawnych słabsza, dla akcji utrzymana.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele“

—Panie doktorze — odezwałem się, po przyjrzeniu się śladom. — widoczne jest, że zmieniał on oponę i był sam, gdyż żadnych innych śladów nóg nie widać. A co się tyczy opony, to widać ze śladów, że była tam poprzednio opona innego rodzaju. Prawdopodobnie założył on w tem miejscu zapasowe koło.

— Nie myli się pan — odpowiedział doktór Heryng po dokładnem przyjrzeniu się wskazanym mu śladom. — Z pewnością tak się rzecz miała. Idzie teraz o to, ażeby natychmiast zdjąć odbitkę nogi, ale niestety nie mamy przy sobie gipsu i potrzebnych ku temu akcesorji.

— W tej chwili poślę posterunkowego i przyniesie nam niezbędne rzeczy, — odezwałem się, wydając jednocześnie polecenie będącemu z nami policjantowi... sterunkowemu, by jak najprędzej powrócił, gdyż będziemy go oczekiwać na miejscu. W czasie jego nieobecności zajęliśmy się dalszem przeszukiwaniem terenu.

Nagle zauważyłem coś błyszczącego i, schyliwszy się, podniosłem mały złoty scyzoryk.

— Mam wrażenie, że wyprawa nasza opłaca się i narazie znaleźliśmy dosyć — odezwał się do mnie doktór z uśmiechem. — Nie mamy tu nic więcej do roboty i natychmiast po zdjęciu odcisku możemy udać się zpowrotem.

Po upływie mniej więcej godziny nadszedł posterunkowy i po zdjęciu odcisku nogi wolnym krokiem poszliśmy zpowrotem do Jabłonny.

Tu rozpoczęła się praca doktora Herynga. Wyjąwszy z teczki rozmaite instrumenty i buteleczki, zajął się dokładnem zbadaniem scyzoryka. Przez cały czas siedziałem, przyglądając się jego czynnościom z zaciekawieniem. Wreszcie po dłuższem badaniu doktór podniósł się z miejsca.

— Jak widać z kawałków wełny, jakie znalazłem w szczelinach scyzoryka morderca nosił ubranie sportowe z nakładanemi kieszeniami koloru ciemno-szarego. Było to ubranie sportowe, świadczy ten fakt, że w zwykłych ubraniach kieszenie wyrabiane są z płótna, a tylko nakładane kieszenie są z materjału wierzchniego. Zadaniem naszem obecnie jest dowiadywanie się u okolicznych mieszkańców i robotników, czy nie zauważyli osobnika w sportowem ubraniu, jadącego samochodem.

Wobec późnej pory postanowiliśmy poszukiwania nasze odłożyć do następnego dnia i już o piątej rano jechaliśmy samochodem do Jabłonny, dopytując się po drodze o nieznajomego w samochodzie, lecz nikt z zapytanych nie mógł nam udzielić jakiejkolwiek wiadomości. Minęło kilka godzin na daremnych poszukiwaniach. Zmęczeni zatrzymaliśmy się przed restauracja, by cośkolwiek zakąsić. Wdałem się w rozmowę z właścicielem i zapytałem go również o poszukiwanego

Gospodarz namyślał się przez chwilę, wreszcie odpowiedział:

— W samochodzie takiego gościa, jak pan pyta, nie widziałem, ale przypominam sobie, że onegdaj, będąc na stacji kolejowej, zauważyłem mężczyznę wysokiego, rysopis którego dokładnie się zgadza z rysopisem, podanym przez pana. Mężczyzna ten zdyszany, z torbą w ręku, podbiegł do kasy i wykupił bilet do Warszawy. Zauważyłem jeszcze, że wskoczył do pociągu już w biegu i więcej go nie widziałem.

— W takim razie, nie ulega wątpliwości, że samochód był wynajęty, — odezwałem się do doktora Heryngа. — Musimy rozpocząć poszukiwania w garażach, gdzie odnajmują samochody.

Po dłuższych poszukiwaniach udało nam się odnaleźć garaż, gdzie samochód był wynajęty.

— Owszem, przed dwoma dniami odnająłem samochód panu jednemu, rysopis którego w zupełności zgadza się z rysopisem podanym przez panów. Podał mi nazwisko Kurt i złożył zastaw. Po kilku godzinach zwrócił mi samochód i odebrał swoje pieniądze, złożone jako zastaw. Nosił sportowe ubranie koloru, jakiego panowie opisują i miękki filcowy kapelusz.

— Czy mógłby nam pan dokładnie opisać jego wygląd? — zapytałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

O czem mówią i piszą?

Targi niemieckie—„Przygnębienie“ na pokaz—Nędza wsi — Smutne pochody ludzi bez pracy — Urzędnicy na roli — Zniwo na rynku—Kłopoty rolników

Najaktualniejszym tematem dnia jest ciągle jeszcze sprawa niemiecka. Rokowania w Paryżu nie dały zdecydowanego rezultatu, z niecierpliwością więc obserwowany jest przebieg obrad w Londynie.

„Kurjer Poranny“ zwraca uwagę, że jednak nie musi być Niemcom tak bardzo źle, skoro mogą spokojnie targować się o lepsze warunki. A może bardziej jeszcze zależy Niemcom na swobodzie ruchów „chytrych rąk“, które przygotowują wojnę... Niema jednak tego złego co by na dobre nie wyszło:

> **„Upór Niemiec przeciwko nawet tak małej koncesji za tak ogromną pożyczkę, żeby nie przyznać światu dziesięciu lat odetchnienia, możności spokojnej pracy, ma też dodatnią stronę. Chyba ten upór okaże się skuteczną poglądową lekcją dla Anglji i Ameryki, że te obawy Polski i Francji nie są pozbawione podstaw“.**

W samych Niemczech inscenizują też ogólne przygnębienie i zdenerwowanie.

„Dziennik Bydgoski“ opowiada, że programy radjowe przystosowują się do nastroju. Zapowiadacz radja berlińskiego oświadczył, że „z powodu bardzo ciężkiego położenia gospodarczego i ogólnie smutnych czasów muzyki tanecznej nie będzie się nadawać...“

•

A smutne czasy panują niestety nietylko w Niemczech. Kryzys narasta, rzuca na pastwę nędzy tysiączne rzesze zredukowanych... W mieście męczą się urzędnicy, głodują robotnicy, nie lepiej też dzieje się na wsi.

„Gazeta Warszawska“ drukuje artykuł znanego pisarza Aleksandra Świętochowskiego o „nędzy na wsi“:

> **„W dziesięciokilometrowym promieniu koła znanej mi okolicy niema dwudziestu włościan, którzyby posiadali zaoszczędzonych 50 złotych.**
>
> **Wieś ma także swoje bezrobocie, niepoliczone, niezarejestrowane, mimo to wielkie, nieratowane funduszem publicznym więc cięższe.**
>
> **Drogą, przy domu, w którym mieszkam, odbywa się smutny pochód tułaczów, poszukujących pracy i żebrzących jakiegokolwie zasiłku. Niestety, niepodobna go dostarczyć wszystkiej biedocie. Z miejską mieszą się nędza wiejska“.**

•

Związki pracowników państwowych, którym na sercu leży wielka troska o niewiadomą przyszłość tysięcznej masy zredukowanych urzędników, rozważają dość oryginalny projekt osadnictwa zredukowanych na roli.

„Kurjer Poranny“ drukuje opinje zainteresowanych, którzy uważają, iż,

> „osadnictwo na kresach jest najżywotniejszym interesem dla Państwa“.

•

„A. B. C.“ pisze: „Rozpoczęte żniwa już zaznaczyły się na rynku i to w sposób bardzo niekorzystny dla rolnictwa:

> **„Fakt tak szybkiego rzucenia na rynek dopiero co zebranego zboża świadczy o ciężkiej sytuacji finansowej rolnictwa, zwłaszcza mniejszego, które chciałoby jak najprędzej spieniężyć plon. Z tym faktem należy się liczyć, mówiąc o możliwościach poprawy sytuacji zbożowej.**

ZE ŚWIATA

Tatuowanie noworodków

W wielkich klinikach nowojorskich niejednokrotnie zdarzyły się wypadki, że na ogólnych salach, gdzie kąpano dzieci zamieniano noworodki i zrozpaczone matki wśród tysiąca niemowląt poszukiwały swoich maleństw. Jedna z położnic, której przyniesiono obce dziecko, dostała ataku nerwowego. Aby zapobiec podobnym zdarzeniom, wprowadzono zwyczaj, we wszystkich klinikach, przytułkach i żłobkach, wypalania nazwiska na ciałku nawourodzonego. Na szyjce dziecku umieszcza się medaljon z wydziurkowanym imieniem i poddaje się działaniu sztucznych promieni opalających. Opalają one skórę i pozostawiają na niej napis w postaci czerwonych znamion

Najoryginalniejszy salon kosmetyczny

Jeden z najoryginalniejszych „salonów kosmetycznych“ znajduje się w Bushy Park w Londynie. Klientkami jego nie są panie, które poddają się skomplikowanym masażom, ani młode panienki, przyciemniające i „zrównujące“ brwi, ale... frankfurckie parówki i kiełbaski. Są one tu specjalnie „kolorowane“ na piękny czerwony kolor. Zabiegi te są przeprowadzane nie tylko ze względów estetycznych, ale także higjenicznych. Podobno jedna z wielkich fabryk konserw mięsnych w Chicago ma zamiar otworzyć u siebie takiż „zakład kosmetyczny“.

Zamach bociana na cnotę

„Życie jest piękne“. — stale zdawało się pani Różyczce M. Nie uznawała żadnych poprawek w rodzaju, że „życie piękne“ jest drogie, a tańsze nie jest znów takie ładne. Miała swe racje i przyjemnie spoglądała na świat aż do owego czasu, kiedy sceptyk p. Rozenfeld nie poddał w wątpliwość jej niewinności, jako takiej, i wogóle.

A odbywało się to na kawalerskiem zebraniu w mieszkaniu p. Rozenfelda. Wybierano właśnie panie z pośród znajomych, z któremi mogliby się oddać ulubionej rozrywce towarzyskiej...

Pan Rozenfeld siedząc w towarzystwie kolegów Ch. Bociana i H. Szyszmana, zawyrokował, że p. Różyczkę możnaby śmiało zaliczyć do nieściśle tak zwanych „wesołych cór Koryntu“.

Asesorujący mu Bocian, tym razem nie ptaszek, kiwnął, tylko głową, co też udzieliło się i koledze Szyszmanowi.

O tej niepochlebnej opinji pantoflową pocztą dowiedziała się Róża Sarom, a grubo niezadowolona z osądu swych przyjaciół, zaskarżyła ich zdanie o niej do prawdziwego sądu, domagając się ukarania zuchwałych zamachowców na jej dobre imię i takąż cnotę.

Pozorna trudność była z tą drugą wartością posiadającą nieraz wartość wysokiej ceny. Kiedy znany poeta i myśliwy, nieboszczyk Julian Ejsmond, w jednym ze swych barwnych wierszy, powiedział:

> „...W szesnastym wieku zginęły
> w Polsce sobole,
> W którym wieku — panny, o
> tem milczeć wolę...“

Tak śpiewał poeta znający życie. Ale życie zna czasem wyjątki. Tak też było i na owym procesie.

Że panny w Polsce nie wyginęły doszczętnie, mieliśmy możność dowiedzieć się z przedstawionego sądowi zaświadczenia lekarskiego, w którem była mowa, że panna Róża M. jest najbardziej stuprocentową panną i bociana mogła znać tylko z nauki o ptakach.

To też sąd biorąc w swoje ręce cześć niewinnej kobiety, skazał szkalującego ją Rozenfelda na dwa tygodnie aresztu, uniewinnił zaś kolegów jego, nie przywiązując większego znaczenia do kiwania Bociana, który swym gestem nie mógł przyczynić się do utraty dziewictwa stuprocentowej dziewicy.

Jednakowoż Bocian wysłuchał od sędziego sporo ostrych napomnień, których sens możnaby ująć następująco:

— Nie każdy bocian może kiwać głową nad losem dziewictwa dorosłej panny.

Opryszek spętany pocałunkami

I mąż, który podstępu żony nie ocenił

Pani Luiza Anmoitte została pewnego wieczora zupełnie sama w swej malowniczo położonej willi pod Paryżem. Tej niedzieli służba miała „wychodnie“, a jedyny obecny w domu stary lokaj był już niedołężny i napół głuchy.

Właśnie rozpętała się burza, i kiedy piękna Luiza układała się już do snu, wiatr otworzył gwałtownie drzwi balkonu sypialni. Pani Anmoitte zbliżyła się w nocnej koszuli do okna i nagle spostrzegła z przerażeniem, że na balkonie stoi obcy mężczyzna. W jednej chwili włamywacz znalazł się w sypialni. Pani Luiza w lot pojęła sytuację: jej klejnoty leżą w otwartej szkatułce, jest zupełnie sama, zdana na rabunek, na śmierć, która groziła skierowana ku niej lufa rewolweru.

Sprytna kobieta uciekła się do podstępu. Uśmiechnęła się czarująco do opryszka.

— Jestem zupełnie sama — oświadczyła.

— Wiem — mruknął gożnie bandyta. — Chwycił drżącą kobietę wpół i już miał zakneblować jej usta, kiedy Luiza szepnęła:

— Pocałuj.

Mężczyzna zwyciężył włamywacza.

— Mój mąż nie wróci tej nocy..

— Kłamiesz! Wiem, że przyjedzie z Paryża wraz ze swym sekretarzem i przyjaciółmi.. Nie mogę tu dłużej pozostać, nie chcę twoich klejnotów, ale pieniądze starego zabiorę.

Pani Luiza wyciągnęła swe białe rączki do bandyty.

— Nie puszczę cię, gdybyś wiedział, jak bardzo jestem nieszczęśliwa.. Przygotuję dla nas kolację.

Opryszek był nieufny, ani na chwilę nie chciał Luizy zostawić samej, ani wypuścić z pokoju

— Zresztą — oświadczył — stary Broux jest związany, a druty telefoniczne przecięte. No, piękna pani, na mnie czas. „Daj klucz od kasy.. Lubię pocałunki, lecz wolę pieniądze..“

Kiedy nad ranem pan Anmoitte powrócił do domu zastał swoją żonę w sypialni w objęciach obcego mężczyzny.

Pani Luiza zerwała się czerwona.:

— Wiążcie go, to bandyta! Chciał zabrać pieniądze, specjalnie go zwiodłam, zatrzymałam w ramionach...

— A ja wolę twoją wierność, niż moje pieniądze — oświadczył surowo mąż.

W następstwie nieudanego napadu, podstępu pani Luizy, pan Anmoitte wniósł do sądu skargę rozwodową.

Hiszpanja

Hiszpańskie byki
wybryki
wyczyniają...
Nie słuchają
już Zamory
picadory, matadory..
Awantury w Katalonie;
strajki, bójki w Barcelonie!
W Madrycie też nie wesoło!..
Błędne koło
bez wyjścia i drogi! —
A tymczasem różne bogi
rewolucję „pogłębiają“,
kraj na strzępy rozdzierają!
— Bo: w Rosji była „kiereńszczyzna“,
tam się robi „hiszpańszczyzna“...

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Być księżną Gorycką? Któżby o tem nie marzył? Biedna Marysia przypominała sobie jeszcze, ile goryczy przeżyła od chwili śmierci ojca, ile obłudnego współczucia jej wyrażano ze wszystkich stron, jak to niby ubolewano, że już teraz, biedaczka, zejdzie na psy, jak się wewnętrznie cieszono, że hrabianka pójdzie z torbami, będzie musiała pracować, słowem, zasypano ją gradem dwulicowej litości, jaką żegna zawsze „wielki świat" tych, którzy go opuścić będą musieli.

Jeżeli się zgodzi na propozycję ks. Góryckiego, jakież głupie miny zrobią te wszystkie złośliwe „płaczki" nad jej losem! Jakże jej będą zazdrościły te wszystkie, które ją tak szkaradnie „żałowały".

Ale Marysia była zbyt uczciwa, aby sprzeniewierzać się danemu słowu. Było dla niej święte.

Zresztą, swą tryskającą urodą i zdrowiem, młodością i siłą, męskość Jana pociągała ją niemniej, niż miljony i tytuły księcia. Może nawet bardziej jeszcze...

Coś jej nagle wpadło do głowy...

Pobiegła do swego pokoju, siadła przy biureczku i napisała pośpiesznie:

„Nieoczekiwane wydarzenie wstrząsnęło mną, całem mojem życiem, i zachwiało nasze zamiary.

Muszę się z Tobą widzieć, muszę z Tobą pomówić koniecznie i to natychmiast. Spotkanie nasze musi być ściśle poufne. Bądź więc o szóstej w Łazienkach za starą Pomarańczarnią. Będę na pewno, chyba, żeby coś nadzwyczajnego uniemożliwiło mi przybycie.

Chodzi o całą moją przyszłość, a może i Twoją.

Dałam Ci słowo. Nie chcę go łamać. W Twoje ręce więc oddam losy moje i Twoje własne. Będzie, jak postanowisz.

Twoja
Marysieńka".

Trzeba teraz było doręczyć list Jasiowi i to tak, aby nikt ze służby o tem nie wiedział.

Niełatwa to była sprawa. Udało się jej wszakże wyślizgnąć niepostrzeżenie z domu i dać list posłańcowi, adresując go do biura, w którem Jaś pracował.

Ale teraz, jak wymknąć się z domu na spotkanie. To już będzie trudniejsze...

Zwłaszcza, że cała służba wiedziała już o oświadczynach księcia.

Udało się wreszcie i to. Znalazła chwilę, kiedy udało się chyłkiem wybiec z pałacu i pośpieszyć do Łazienek. W trwodze, aby się nie spóźnić, biegła przez Łazienki i gdy zgrzana, ciężko dysząc, dobiegła do miejsca spotkania, ujrzała już oddalającego się Jasia.

Spojrzał na nią z przerażeniem.

Jęknęła:

— Ach, Jasieńku, żebyś wiedział, co się stało...

— Już wiem od rana...

— Jakto? Skąd?

— Pan Kundewicz mi powiedział wszystko.

— No i...?

Oczy hrabianki, cała jej jaźń, wszystko zamieniło się w jedno wielkie pytanie, skierowane do Jasia. Czuła się, jak oskarżony, który z drżeniem oczekuje wyroku sądowego.

— Zapewne żałujesz teraz, że mi dałaś słowo? — szepnął z goryczą Jan.

— Przysięgam ci, że nie.

— A jednak wahałaś się?

— Cóż... miałam... robić?

— Mnie się o to pytasz?

— Tak...

— A jeżeli ci powiem, że pokładałem w tobie całą nadzieję, że ufając twemu słowu, promieniałem szczęściem i tak się już zżyłem z tą myślą, że jestem twój, a ty moja, że zabiłbym się, gdybym miał cię utracić?

— Jasiu...

— Jeżelibym ciebie teraz poprosił, abyś wyjechała ze mną zagranicę, abyś mi towarzyszyła w dalekie kraje, dokąd się chcę udać aby rzucić wyzwanie losowi, który uczynił mnie niezamożnym, słowem, jeżelibym cię teraz błagał, byś rzuciła dla mnie wszystko, ty, bez której nie zdobędę się na niezbędną siłę i odwagę... cóżbyś powiedziała?

— Odpowiedziałabym, że dałam ci słowo i w każdej chwili jestem gotowa go dotrzymać.

— Być może, ale z wielkim żalem zrzekłabyś się wspaniałej przyszłości, jaka się przed tobą otwiera.

— Nie.

— Czy mówisz prawdę?

— Przysięgam na prochy mej matki.

Z rozpaczą w głosie odparł:

— Dziękuję ci, Marysieńko!

— Więc, w takim razie... jedźmy... ale to już... natychmiast... — szepnęła.

— Dlaczego tak nagle?

— Bo cóż odpowiem księciu Góryckiemu?

— ... że zgadzasz się zostać jego żoną — odparł smutnie Jan Gierlicz.

Hrabianka nic nie rozumiała. Postanowił jej to wyjaśnić:

— Tak! Chciałem cię tylko wypróbować. Nie chcę z twej strony żadnych poświęceń. Nie mam prawa o nie prosić, ani tem bardziej ich żądać. Gdybyś nawet była na nie gotowa, nie mam prawa i nie chcę ich przyjąć. Gdy ośmieliłem się wyznać ci moją miłość, byłaś tak biedna, jak ja, może nawet bardziej, bo ja nigdy nie byłem do zbytku przyzwyczajony, nie odczuwałem więc tak dotkliwie tej różnicy. Tylko dlatego, że byłaś nieszczęśliwsza ode mnie, zdobyłem się na to wyznanie. Lecz teraz otwiera się przed tobą inna droga ratunku, o ileż ponętniejsza! Kocha się człowiek bogaty, książę pan... Ponieważ cię kocham nad życie, pragnę więc twego szczęścia, choćby z innym. Wiedząc, że z księciem będziesz szczęśliwsza, bo gdzież mnie się z nim równać, pragnę, abyś wyszła zamąż za niego. Będę szczęśliwy twojem szczęściem. Zostań więc, Marysieńko, żoną księcia. Ja... poszukam zapomnienia... hen, daleko, tak daleko, że będę cię widział jedynie oczami wyobraźni, niby gwiazdę przewodnią na niebie, zasnutem chmurami smutku... Jak ci już powiedziałem, wiem wszystko. Aleksy dokładnie mi opowiedział, jak wiele książę dla ciebie uczynił. Trudno o większy dowód miłości. Cóż ja ci mogę dać wzamian? Tylko jakąś ułudę szczęścia, bardzo jeszcze dalekiego i wątpliwego, jakieś marzenie o szczęściu, sen, który się może rozwieje i stanie przykrą rzeczywistością — nędzy. On, natomiast, niesie ci w darze dobra prawdziwe, istniejące. Zaciągnęłaś u niego dług wdzięczności, który obowiązuje. Miałbym ci za złe, gdybyś się do tej wdzięczności nie poczuwała. Świadczyłoby to, że masz zły charakter. I choć mówię to z bólem, który mi serce tnie na kawały, powtarzam ci: nie odmawiaj księciu! Postąpiłbym nieuczciwie, gdybym ci radził inaczej. Gdybym kiedyś padł w walce z przeciwnościami, bardziej od wstydu porażki dręczyłaby mnie rozpacz, że wraz ze sobą, zgubiłem i ciebie, niewinną. To też, Marysieńko, zwracam ci twoje słowo... Jesteś wolna...!

Hrabianka ze ściśniętem sercem słuchała tych słów, wypowiadanych z rozpaczą, targającą duszę i szarpiącą nerwy.

Gdy wreszcie umilkł, spojrzała na niego i widziała, że gryzie sobie wargi do krwi z nadludzkim wysiłkiem powstrzymuje potoki łez, napływające mu do oczu.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

intymne rozmowy z Czytelnikami

P. J. Radziejowskiemu.

Możemy najwyżej list Pański przesłać do p. M. Czy mamy to uczynić?

„Alia".

Prosimy o adres.

P. Stasi.

Parę osób zaofiarowało Pani posadę. Prosimy o adres.

„Matce".

Pełen najserdeczniejszego współczucia dla niedoli Pani, zamieszczam niemal dosłownie skargę Pani, brzmiącą: „W r. 1922 straciła matkę, a kilka miesięcy potem ojciec mój ożenił się i od tego czasu pamiętam już tylko ból i łzy, nienawiść i katowanie. Nikt się mną nie opiekował, nikt się o mnie nie troszczył. Zawsze byłam głodna i obdarta. Po dwóch latach poznałam pewnego młodzieńca, który, jakoby wzruszony moją nędzą, zaopiekował się mną. Ponieważ byłam bardzo ładna, więc choć miałam zaledwie 17 lat, zapewniał ojca i mnie, że ożeni się ze mną. Stosunek nasz zacieśnił się i wkrótce poczułam, że zostanę matką. Gdy mu o tem powiedziałam, nagle oświadczył mi, że ma żonę i że do niej wraca. I znów zostałam sama, znów zaczęły się dni pełne bólu i noce pełne łez. Nadomiar złego, ojciec mój dowiedział się o wszystkiem i wypędził mnie z domu. Zaczęła się wędrówka od jednych znajomych do drugich z prośbą o przenocowanie. Było to w zimie, mróz był wtedy taki wielki, a ja chodziłam, chodziłam i chodziłam.. Niekiedy przez całą noc nie znajdowałam dachu nad głową i tak się bałam, tak bardzo się bałam, że aż płakałam z trwogi. I ileż to było dni takich, że nic nie jadłam; po trzy dni z rzędu oprócz wody nic w ustach nie miałam. Aż, wreszcie, nadeszła ta noc.. ta straszna noc w szpitalu wśród nagich ścian, gdzie zatraca się osobowość, gdzie każdy jest tylko numerkiem wśród ludzi, obojętnych na piekielne cierpienia innych. Och, gdybym nawet miała sto lat żyć, nigdy nie zapomnę tej nocy... Wciąż jeszcze dźwięczy mi w uszach ta chwila, gdy po wielu straszliwych męczarniach rozległ się płacz mojego dzieciątka, urodzonego w osamotnieniu synka. A potem znów poniewierka, już tym razem we dwoje. Wreszcie, gdy syn mój miał już 8 miesięcy, a ja wciąż jeszcze się poniewierałam, zdecydowałam oddać go do sierocińca. I tu nie obeszło się bez łez i upokorzeń, bo tak trudno być kobietą, która nie mając męża, ośmiela się mieć dziecko. Gdy zaś wkońcu udało mi się go umieścić, nadeszła chwila, od której bieleje włos, chwila rozstania się z dzieckiem... I tak już od czterech lat idę przez życie, nigdy męża, nigdy domu, nigdy synka, za którym usycham z tęsknoty. Czy niema na to wszystko rady? Czy tak już musi zostać? A przecież mam dopiero 23 lata. W imię ludzkości i tego, co w nas jest jeszcze dobrego, błagam Pana o radę".

Niestety, nie mogę Pani dać rady żadnej, oprócz tej, aby się Pani postarała o posadę, która umożliwi Pani wzięcie dziecka do siebie. Jestem też przekonany, że kielich goryczy spełniła Pani już do dna i że teraz nastanie dla Pani szczęśliwszy okres życia. Może zechce się do tego przyczynić ktokolwiek z naszych Czytelników, a spełni prawdziwie dobry uczynek, który mu z pewnością w Niebie będzie policzony.

P. Henrykowi K.

Przypuszczam, że Pan już teraz posadę otrzymał, a że to trochę trwało, nie szkodzi. Ma to o tyle dobrą stronę, że mógł Pan się przekonać o sile miłości swej ukochanej. Słowem, jak zwykle, niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

P. Anko[illegible] z Woli.

Niezbędnych informacji udzieli Panu ambasada lub konsulat francuski (Al. Róż 2).

„Dzidzi"

ma lat 28, jest pełna humoru, dowcipu, temperamentu, ma powodzenie u ludzi, potrafi rozśmieszyć największego mruka. Lecz w głębi serca przyczaił się smuteczek taki malutki, nieznaczny. Dzidzi od 16 lat życia marzy o własnem dziecku, a odwiedzając młode mateczki, czuje dziwny skurcz serca. Dzidzi chciałaby mieć takie własne maleństwo, lecz poto trzeba wyjść za mąż. Dzidzi wszakże boi się małżeństwa, gdyż wszystkie jej znajome i koleżanki narzekają na nie. Dlatego Dzidzi pyta, czy gdyby wzięła dziecko na wychowanie, jej tęsknota za macierzyństwem ustanie.

Nie mogę dać Dzidzi na to do kładnej odpowiedzi, bo sam jeszcze nigdy matką nie byłem. Przepytałem natomiast wszystkie moje znajome matki i odpowiedzi wypadły najrozmaiciej. Jedne twierdziły, że owszem, można kochać dziecko, wzięte na wychowanie; drugie, że tylko w tym wypadku, o ile się je wykarmiło własną piersią; trzecie, że w każdym razie trzeba je wychowywać od niemowlęctwa; czwarte dowodziły, że mogłyby kochać tylko dziecko przez siebie samą urodzone; piąte zaś... że tylko, o ile je mają od szczerze ukochanego mężczyzny. Co twierdziły matki szóste, siódme i ósme, nie mogę powtórzyć ze względów cenzuralnych, mógłbym to uczynić najwyżej osobiście. Niech więc Pani dobrze się namyśli, bo próby urządzać nie można. Dziecko do Pani się przyzwyczai, a nuż Pani nagle zachce mieć rodzone?

P. Marysi Z. z Mszczonowa.

Niech Pani będzie mądrzejsza od swego ukochanego i wreszcie powie mu, że go Pani kocha bo kochać się wzajemnie przez dwa lata i skrzętnie to ukrywać przed sobą, jest mojem zdaniem, conajmniej wielką naiwnością i to nawet bardzo szkodliwą. Jakże można być tak nieszczeremi wobec siebie?! Gotów będę pomyśleć, że się wcale ne kochacie !

P. Janeczka z Ceglanej.

Niech Pani napisze szczery i miły list od owego ukochanego przez Panią studenta Stacha, przyrzeknie, że Pani już teraz będzie dla niego grzeczniejsza, a przekonany jestem, że chętnie powróci do Pani.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 22 lipca.

Aczkolwiek dzień pochmurny, jednak pełen radości i miłych niespodzianek. Cokolwiek przedsięweźmiesz, uda się napewno.

Jedynie bądź ostrożnym z ogniem i unikaj czarnookich kobiet. Jeśli masz zmartwienie możesz zalać robaka, lecz zalecamy umiarkowanie.

Biała kura i biały gołąb są zwiastunami szczęścia. Kobieta wysoka w seledynowej sukni przyniesie ci radość.

Imieniny:

Marji Magdaleny.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: „Aida".

„Bagatela" Teatr „Tańcowały dwa Michały" rewja.

CYRK Staniewskich, dziś 8'30 wiecz. ul. Starowiślna.

Kina:

Apollo: „Jedynaczka Króla Nafty"
Corso: „Klejnoty cesarskie"
Dom Żołnierza: „Monte Santo".
Promień: „Gwiazda Tawerny"
Światowid: „Hay Tang"
Świt: „Podwójny program z Tom Mixem„
Sztuka: „Człowiek, który szuka mordercy"
Uciecha: „Anioł pod szminką"
Wanda: „Postrach salonów"
Warszawa: „Blaski i nędze życia kurtyzany"

Warszawscy komicy w Starym Teatrze.

— Ludwik Lawiński, mistrz dowcipu i humoru wystąpi wraz z artystami warszawskimi Leonem Fuchsem i Wandą Markwicz z jedynym wesołym wieczorem w poniedziałek 27 bm. w Starym Teatrze.

Dyżury aptek:

Rynek 45, ul. Łobzowska 6, ul. Grzegórzecka 9, ul. Długa 4, ul. Krakowska 19, ul. Kalwaryjska 27.

RADJO

na środę, 22 lipca 1931.

11'58 Sygnał czasu, hejnał marj. 12'10 Płyty gramof., 13'10 Kom. meteor., 14'50 Kom. gosp., 15'25 Odczyt z Wilna: „Nasi bałtyccy sąsiedzi — Finlandja", prof. B. Rydzewski. 16'00 Kwandrans dla najmłodszych z Warszawy oraz opowiadanie dla starszych dzieci z Wilna 16'30 Płyty gramof., 16'45 Kom. dla żeglugi i rybaków z Warszawy, 16'50 Odczyt z Warszawy „Radjo wśród robotników". Red. J. Piotrowski. 17'15 Płyty gramof., 17'35 Odczyt ze Lwowa p. t. „Element groteskowy w komedji nowoczesnej". dr. Z. Zygulski. 18'00 Muzyka lekka z Warszawy. 19'00 Komunikaty. 19'10 „Swietlica strzelecka", 19'25 Płyty gramof. 19'40 „Skrzynka" i giełda rolnicza z Warszawy. 19'55 Kom. meteor., 20'10 Kom. Sport. z Warszawy. 20'15 Recital fortepianowy M. Jonasówny z Warszawy. 21'05 Kwadrans literacki z Warszawy: nowela Wł. Perzyńskiego p. t. „Taksówka". 21'15 Koncert solistów z Warszawy, 22'00 Felj. z Warszawy. 22'20 Kom. z Warszawy 22'25 Program na czwartek. 22'30 Muzyka ze Lwowa.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9'06—9'12.

Skoczył z I piętra w ręce policjanta.

Marjan Szczurek, Barska 30, z zawodu złodziej, miał wczorajszej nocy wielkiego pecha. Nietylko, że robota nie udała mu sie, ale nawet uciekając wystraszony, zaryzykował skok z pierwszego piętra, poto tylko, by wpaść wprost w ramiona stróża bezpieczeństwa.

Abraham Taffet, l. 26, ul. Dąbrowskiego 14, sypia według zasad sanitarnych przy otwartem oknie. Rozkoszował się zwłaszcza orzeźwiającem powietrzem wczorajszej nocy po całodziennym deszczu. Około godz. 3 w nocy zaczął penetrować po mieszkaniu śpiącego Taffeta 26-letni robotnik Marjan Szczurek,— usiłując zabrać na swój użytek kilka części garderoby ze względu na zbliżający się sezon jesienny i zimowy.

Atoli p. Taffet obudził się, słysząc szmer w swoim pokoju. W jednej chwili zorjentował się w sytuacji, wyskoczył z łóżka i chwycił za rękę Szczurka. Przez kilka minut pasowali się z sobą, aż w końcu udało się złodziejowi wyrwać z objęć Taffeta. Wówczas Szczurek stanął w oknie i bez namysłu skoczył z I-go piętrą wprost w ramiona policjanta, który właśnie o tej porze pełnił służbę w tej okolicy.

Policjant okazał się silniejszym, gdyż mimo oporu ze strony pechowego złodzieja, został tenże odprowadzony do aresztu, gdzie oczekuje poszukiwanych jego dwóch wspolników.

Drużba strzela na weselu do panny młodej

zamiast na wiwat.

Wczoraj w południe podczas uczty weselnej w Kalwarji Zebrzydowskiej zdarzył się tragiczny wypadek. Z licznie zaproszonych gości, pewien drużba, chcąc zrobić obecnym niespodziankę, (zwłaszcza, że fantazja jego po kilku mocnych dobrze działała) — wystrzelił na „wiwat" i pomyślność nowożeńców.

Strzelał jednak tak nieostrożnie, że ciężko poranił **pannę młodą, 17-letnią Helenę Kawa. Kula utkwiła w boku powyżej biodra.**

Wezwano z Krakowa Pogotowie Ratunkowe, które stwierdziwszy konieczność natychmiastowej operacji, przewiozło nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Życiu panny Heleny nie zagraża niebezpieczeństwo.

Zabił przeciwnika w walce bokserskiej.

Przedwczoraj odbył się w Rybniku mecz bokserski, pomiędzy tamtejszym zawodowym bokserem Joklem Ernestem z Król. Huty. W piątej rundzie Wilem, uderzony przez Jokla w twarz upadł na ziemię i stracił przytomność. Na drugi dzień zmarł w szpitalu bez odzyskania przytomności. Według orzeczenia lekarskiego Wilem poniósł śmierć wskutek wstrząsu mózgowego i pęknięcia naczyń krwionośnych w mózgu.

Oto krótki komunikat, wymagający wielu komentarzy. Sport jako taki jest dziś protegowany nietylko przez szerokie masy ludności, lecz także przez Państwo. Propagandę sportu należy pochwalić, gdyż zdrowie młodzieży stanowi o przyszłości narodu.

Lecz są sporty wysoce niemoralne, przypominające czasy barbarzyństwa, które powinny być zakazane lub conajmniej zbojkotowane; do nich zaliczyć należy „boks", czyli, mówiąc po polsku, **mordobicie, wybijanie zębów, łamanie kości.**

Jakiem wzięciem cieszy się ów dziki sport, warto spojrzeć na Stany Zjednoczone, dla których mecz bokserski między mistrzami jest uroczystością wielką i świętem.

Wracamy więc do czasów barbarzyńskich.

Przyczynek do plagi żebractwa w Krakowie.

(Dokończenie).

Chodzą więc po domach i na miejscu udzielają wsparcia. Najlepiej zatem— kto chce mądrze i roztropnie—być miłosiernym—tam się zapisać i co miesiąc pewną kwotą przyczynić się —do oczyszczenia Krakowa z żebractwa „fachowego" — a przyjścia z pomocą prawdziwej nędzy. Czy Kraków nie zyskałby na wyglądzie sympatycznym — i nie stałby się weselszym dla turystów — cudzoziemców i swoich wreszcie stałych mieszkańców — gdyby uwolnić go z tych okropnych kalek?— tułowi pełzających po uczęszczanych chodnikach—lub gnijących jesienią na plantach —z wykrzywioną bólem twarzą niespodzianie zjawiających się przed ludźmi? Robi to wstrząsające wrażenie... nie zawsze jednak osiągnie cel pożądany, t. j. udzielenie wsparcia. Są ludzie, którzyby więcej dali za to, aby tych nieszczęśliwych „strzępów" ciał ludzkich nie oglądać... I gdyby można tym wspólnym wysiłkiem ludzi „dobrej woli" i tych których żebractwo wstrętem i grozą przenika— wybudować wielki przytułek—dla tych nieszczęśliwych kalek żebrzących dziś po ulicach— oraz starców i staruszek — naprawdę biednych — innym zaś dać możność pracy odpowiedniej, czy nie byłoby to godnym czynem„ wielkiego" Krakowa?...

A tych kilkanastu dziadów fachowo- uprawiających swój „sport„ przy starych kościołach — malowniczo ugrupowanych, możnaby — dla stylu — zostawić...

Kraków i Kalwarja — bez dziadów się nie obejdzie...

L. Prawdzic.

Racjonalne zarządzenie w sprawie podręczników szkolnych.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego poleciło zatrzymać we wszystkich szkołach podręczniki z roku szkolnego 1930/31 na rok następny. Wprowadzenie nowych podręczników na rok szkolny 1931/32 może nastąpić dopiero wówczas, gdy nakłady dawnych podręczników zostaną wyczerpane. Zarządzenie powyższe wydane zostało z uwagi na ogólną trudną sytuację materjalną, w jakiej znajdują się rodzice, z wielkim trudem mogący posyłać swoje dzieci do szkół.

Co mówi Lud?

Józef Śliwacz, ul. Lwowska pisze:

Jadę codziennie tramwajem do biura, które mieści się przy ul. Długiej. Ponieważ w biurach i fabrykach praktykowana jest „angielska sobota", wozy tramwajowe między godz. 1—2 popołudniu są zwykle przepełnione. Ludzie jak śledzie gniotą się w trójce i kuplówce, byle po ciężkiej pracy jak najprędzej dostać się do domu.

Trzeba wprost przejść męczarnie, zanim człowiek dostanie się z dworca towarowego do Podgórza.

Z pokorą jednak należy znosić cierpienia. Lecz jak nazwać rozporządzenia dyrekcji, która właśnie w chwili największego ruchu wydaje rozkaz za pomocą swego funkcjonarjusza, na końcu ul. Starowiślnej, tuż przy moście podgórskim, by wszyscy jadący w kuplówce przesiedli się do głównego wozu, gdyż kuplówka idzie do remizy.

Zakrawa to na najwyższą lekceważę publiczności, niezrozumienie interesu i „bimbanie sobie z gości". W godzinach, kiedy ruch tramwajów powinien być zdwojony,— dyrekcja jakby dla próby wytrzymałości jadących, liczbę wozów redukuje. Czy kuplówka, wypełniona po brzegi ofiarami nie powinna być „zredukowana" na końcowej stacji?

Prezydent miasta wcześnie wstaje.

Dowiadujemy się, iż nowy prezydent miasta pojawił się wczoraj o godz. 8-mej rano w biurach Magistratu, budząc popłoch wśród rzesz urzędniczych, nieprzyzwyczajonych snać do takich wysokich i tak wczesnych odwiedzin.

Pożar

na ul. Dietla.

Wczoraj około godz. 7 wiecz. powstał wielki pożar w mieszkaniu **kupca Henryka Libana** przy ul. Dietla 44, gdzie służąca **Zofja Palczewska** chcąc rozpuścić pastę do podłogi, postawiła blaszankę na gazowym piecyku, a obok umieściła litr benzyny, który miał służyć do zaprawy pasty. Nieostrożna służąca, przelewając benzynę, nie zmniejszyła płomienia piecyka, wskutek czego w jednej chwili powstał pożar, który jedynie dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Spaliła się podłoga, dywan oraz dwie poduszki.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.